

KRONIKA WINCENTEGO KADŁUBKA.

PRZEZ

A. Tyszyńskiego.

Drugim z kolei (po Kronice Galla) obszernym zabytkiem najdawniejszej epoki naszego piśmiennictwa jest *Kronika Wincentego Kadłubka*.

Sława tego zabytku szczególnemu uległa losowi. Utwór ten świetnej myśli, świetnej fantazyi, który w sposób tak wyjątkowy odbił się od umysłowych produkcji swojego czasu, który śmiało liczony być może za jedną z wyższych ozdób swego wieku, mianiy był,— i jest prawie powszechnie dotąd,— za utwór jakiegoś tylko kalectwa myśli, bezłoicności, a zarazem (w szczególny sposób) nie jest mianiy za utwór swego autora. Z czterech ksiąg które składają kronikę Kadłubka, czwarta tylko mianą jest za dzieło Kadłubka, trzy zaś pierwsze za dzieło poprzednika jego na stolicy biskupiej: *Mateusza*.

Że *Mateusz* biskup krakowski, w połowie XIIgo wieku żyjący mógł być autorem jakiego pisma, jakiej kroniki, temu (ile w przedmiocie dotyczącym czasu i wieku z których rękopisma z pewnością nie wszystkie nas doszły) ani chcemy ani możemy zaprzeczać; ale że z jednej strony całość kroniki Wincentego Kadłubka utworem jest jednej myśli, jednej ręki; i że z drugiej, gdybyśmy nawet trzy pierwsze jój księgi uznać mogli za utwór innego pisarza, tedy pisarzem tym nie mógł być ów biskup *Mateusz*, o tém nas przekona najlepiej samo

proste a bliższe poznanie treści téj kroniki, którem właśnie zając się mamy.

Poznajmyż najprzód jéj losy bibliograficzne. Kronika o którój mówimy, od czasu ukazania się swégo w wieku XIIIym do końca XVIIIgo przez wszystkich prawie naszych historyków i kronikarzy (mówimy *historyków* nie zaś *bibliografów* i. t. p.) za utwór jednój ręki w swojej całości, a utwór biskupa krakowskiego *Wincentego* bezspornie była mianą. Najpierwszą wzmiankę ma o niéj Kronika *Baszki*; historyk ten XIIIgo wieku (kustosz poznański) mówiąc w prologu do swego dzieła o źródłach z których korzystał, wyraża między innemi: „o początku książąt i królów polskich i dziełach ich, mianowicie Przewielebny biskup krakowski *Wincenty* i inni pisali” (*originem regum et principum Poloniae precipue Reverendus Pater Dominus Vincentius Episcopus Cracoviensis et ceteri descripserunt.*— u *Sommersb.* II. 18); słowa te pisał (jak to widać i z samego uszanowania w wyrażeniu) społecznym, wskazując zaś na Kadłubka jako na *głównego* z pisarzy którzy o *początku* książąt i królów polskich pisali, tém samém uznaje go za autora całości kroniki. *Długosz* (historyk XVgo wieku) dwa razy w *Historji* Polskiej swojej wspomniął Kadłubka, raz z powodu nominacyi go na biskupa, drugi raz z powodu śmierci, a w obu razach nadmienienia iż był autorem sławnéj kroniki polskiéj, i jak dodaje przy drugiéj wzmiance, „kroniki zaczynającéj się od słów: „*Tres tribus de causis*,” a więc od początku (*Dług.* pod r. 1230). *Kallimach* (pisarz z tegoż XVgo wieku) przytacza w życiu Grzegorza z Sanoki krytykę tegoż: lój księgi Kadłubka, obaj więc nie uważali ją za dzieło ręki trzeciéj. *Miechowita* historyk z końca XVgo wieku mówi, że Kadłubek w *pierwszych trzech księgach* wiele z rzeczy obcych („*nodose et involute plura de exteris in primis libris*”) opisał. I *Kromer* wspomniawszy (w k. s. VII), o uczonym i pobożnym mężu Kadłubku, dodaje iż *pierwszy* z Polaków (*primus Polonorum*) dzieje kraju swojego pisał. *Marcin Bielski* w *Kronice* Polskiej mówiąc, między innemi, o córce Krakusa Wandzie i Rytygierze, wyraża: „pisze *Vincentius* Kadłubek że go poraziła” (mowa o tém jest w księdze *pierwszój* Kadłubka). Podobnie *Sarnicki* w *Annalich* swych mówiąc o *Krakusie* objaśnia: „*Ut ait Vincentius*” i t. p. Uczeni znawcy z początku wieku XVIIIgo historyków i hi-

storyi polskiéj *Hoppiusz* i *Braun* także jednego tylko Kadłubka za autora Kroniki imię jego noszącéj, mieli, a ostatni z nich szydził z tych, którzy myśleli inaczej. Już bowiem w owym czasie niektórzy z bibliografów i krytyków zaczęli byli podnosić wersyą, iż pierwsze trzy księgi Kadłubka właściwie nie były jego ręki, ale biskupa Mateusza, a wersya ta miała następny początek. Uczony akademik krakowski *Jan Dómbrowka* (współczesny Grzegorza Sanoki i Kallimacha) pisząc komentarz do kroniki Kadłubka nadmienil: iż na jednéj z jéj kopii widział następny napis: *Chronica de gestis Principum Poloniae quam lector sciat esse editam a Matheo quondam Cracoviensi Episcopo in qua per modum dialogi colloquendo cum Joanno Archiepiscopo Gnesnensi tres libros ediderunt quartam autem addidit Vicentius Cracoviensis Episcopus* t. j.: „Kronika o czynach książąt polskich, która niech wie czytelnik iż była wydana przez Mateusza niegdyś biskupa krakowskiego, w którój w sposobie rozmowy z Janem arcybiskupem gnieźnieńskim trzy księgi wydali, czwartą zaś dodał Wincenty biskup krakowski”. Komentarz ten Dómbrowki wydrukowany był następnie w wieku XVIIym razem z kroniką Wincentego, jakkolwiek więc *kroniku* ta jak we wszystkich prawie jéj odpisach (których liczba jest do 40), tak i we wszystkich jéj wydaniach drukowych nazywaną była kroniką Wincentego; niektórzy jednak z historyków-monografów jak *Hartknoch*, *Nakielski*, *Rzepnicki* i bibliografów (którym przybywało nazwisko) pochwycili tę wersyę i jak np. *Zaluski* (w *programma literarium*), *Jabłonowski* (w *Museum polonum*) pierwszego z powyższych interlokutorów za autora pierwszych trzech ksiąg Wincentego uznawali. Przy końcu zeszłego i obecnego wieku oświadczała się chętnie za wersyą tą historycy erudyci: *Jan Potocki* i *Czacki*, lecz wahających się krytyków pociągnął wreszcie stanowczo *Joachim Lelewel* rozprawką wydaną w r. 1811 (w Wilnie i Warszawie) pod napisem: *o Mateuszu herbu Cholewa*. W rozprawce téj młody autor występując pierwszy raz na pole badań historyczno-krytycznych, na którém tak kiedyś miał błyszczeć, a zamierzyszy dowieść iż te ironie które owoczesny krytyk niemiecki *Szlecer* zwracał do Kadłubka, stosować się tylko mogły do Mateusza, nie do

Kadłubka, rozwinął był taką znajomość źródeł dziejowych i zdatność na tém polu krytyczną, iż przypuszczenie które w niej uczynił, uznane zostało za pewnik, i odtąd wszyscy prawie bez wyjątku historycy nasi, a zwłaszcza historycy literatury, poczynając od Bentkowskiego do ostatniego wydania Łukaszewicza, za dzieło Kadłubka uważają tylko Kroniki jego Księgę IVtą i Mateusza biskupa za kronikarza (1).

Iż rozprawa ta Lelewela taki wydała skutek, dziwić się tylko można, wszystko bowiem co tu krytyk w niej mówił, co wykazywał, wykazywało rację: iż to co służyło za źródła pomocne do pierwszych 3ch ksiąg Kroniki Kadłubka (*Justyn, Biblia, Prawo rzymskie, Prawo kanoniczne* i t. p.) źródłem było i 4tój, i że przeciwnie liczne fakta wymieniane w księgach poprzednich, jak np. Wyprawa Polaków do Pruss z r. 1170, śmierć Bolesława Kędzierzawego w r. 1173, cytowane w księdze 1ej, Listy Alexandra Wgo wyjęte (jak wyjaśnia Dombrówka) z dzieła *Vita Alexandri Magni de praeliis*, które się ukazało w Europie dopiero w r. 1170, były to fakta, które nie mogły być znane biskupowi Mateuszowi, jako zmarłemu w r. 1165; dodać też trzeba, iż wniosku swego głównego sam autor rozprawy nie wyraził był wcale stanowczo, lecz dał rację tylko do zrozumienia, iż był jego życzeniem; tak bowiem (co do tego wniosku) mówi w ciągu rozprawy: „*dlugośmy się sami wazyli między rozmaitemi zdaniem, nimesmy nakoniec ośmielili się więcej na stronę Mateusza skłonić*” str. 163. Jedynym zaś powodem krytycznym do zatrzymania się przy tym wniosku był tylko jak się zdaje, autorowi wzgląd na to, iż umysł tak roztropny jak Kadłubka nie mógł być twórcą tych bajek o których opowiada Księga 1sza, a także wzgląd na ów nadpis o którym donosił Dombrówka. Jakiż był jednak właściwie powód owego nadpisu? Wnet ujrzymy ze słów własnych Kadłubka, iż

(1) Za wyłączném autorstwem Kadłubka przemawiał jednak w r. 1811 *Prażmowski*, a obecnie krótko ale dobitnie za témże oświadczyli się zdaniem ostatni wydawcy tekstów Kadłubka: *Przedziecki* i *Mulkowski*. Wydana w r. z. w Poznaniu *Historja Literatury Polskiej* (przez autora rozprawy o *Pismach R. Hejdensztejna*), nie wspomina już także o *historjku Mateuszu*.

Kronikę swoją pisał z rozkazu i że „dla przykładu żyjących miał wskrzeszać i opowiadać czyny przodków z *pomroku niewiadomości wydobyte*.” W wykonaniu takiego rozkazu wypadło więc autorowi pisać nie tylko o społeczności na którą patrzył (objęła ją księga IVta), ale i o tej przeszłości, której sam nie znał a którą określać musiał z tradycyi i świadectw obcych. Autor miłośnik prawdy, jakże w tém miał postąpić? Wypadałoby mu albo pisać historią dalekiej i późniejszej przeszłości ze wskazywaniem źródeł, albo też, po poprzedniem zarządzeniu się i przejęciu się ich duchem, pisać powieść własną, dowolną (jak to np. uczynił Liwiusz pisząc o czasach pierwotnych historii rzymskiej); lecz cytowanie źródeł nie było jeszcze we zwyczaju historyków naszych, nawet w XV wieku, a odpowiedzialności za szczegóły dawne nie chciał brać na siebie; cóż więc w tym razie uczynił? oto wyraża iż był jakoby świadkiem rozmowy dwóch ludzi, „obu w latach podeszłych, obu poważnych”, którzy rozmawiali o przeszłości, i dialog ten użył za formę opowiadania dziejów krajowych do czasów sobie współczesnych (to jest do końca Ks. IIIciej). Zachowanie tej formy sprawiło, iż z jednej strony historyk mógł nie pominąć żadnego szczegółu, który istniał jeszcze w tradycyi czyli to piśmiennej, czy ustnej; z drugiej zaś, iż stawał się nieodpowiedzialnym zupełnie za rodzaj tych szczegółów. Popularność, powszechny użytek a ztąd mnożenie się odpisów tej kroniki w wieku XIII, XIV i XV były powodem, iż nieraz według humoru, stopnia nauki i wyobrażeń przepisywaczy, odpisy te w nader różnych ukazywały się kształtach; w jednych owe rozmowy trzech pierwszych ksiąg przeciągały się jeszcze i w 4tej (1); w innych rozmowy zamieniono na *listy*, w innych na powieść ciągłą z wyrzutnią rozumowań i ozdób; (z takiego to właśnie egzemplarza Kroniki, wydania *Lengnicha*, poznał i sądził Kadłubka *Szlecer*); najdawniejsze jednak z odpisów mają dialogową formę, i że ta była pierwotną, sam prolog ostrzega. Formę tę miał

(1) W odpisie wiedeńskim Kroniki Kadłubka, który opisał *Bandkie* (Ossol. 11, 598) dialog przeciąga się na pierwszych kartach księgi IV, co istotnie mogło być i w pierwotworze jako w opisie dziejów przypadających na czas jeszcze dzieciństwa Kadłubka.

rzeczywiście i ów rękopism, o którego wyjątkowym nadpisie wspomina Dombrówka; że zaś ten nadpis był tylko dowolnym pomysłem jakiegoś komentatora, tego dowodem już sama treść jego. Tytuł pisma, jak to wiemy, wyraża zawsze że „jest to dzieło tego a tego;” nadpis zaś ów powiada; „*niech wie czytelnik że jest to dzieło tego a tego;*” i dodaje że jest to dzieło *Mateusza*, a dalej że „i *Mateusza i Jana*” (*editum ediderunt*). Tytuł więc ten było to tylko raczej wyrażenie dobrej wiary komentatora i razem ostrzeżenie z góry czytelnika, iż pierwsze trzy księgi kroniki były dyalogiem. Najlepiej mógł ocenić wartość tego nadpisu sam Dombrówka, nie uwierzył mu jednak, gdy całość Kroniki za utwór Kadłubkowy wszędzie uznaje, a wniosek tylko dodał: iż *być może* Mateusz i Jan byli autorami Kroniki „*in edendo*” a Wincenty „*quoad formam in redigendo*”; Cóż to jednak jest pisanie dziejów przeszłości? Historia dziejów przeszłości nie jestto romans, ale powtórzenie tradycji czylito piśmienną, czyli ustną; autor téj historyi może się tylko odróżnić od swych poprzedników *układem, wykładem, stylem*; jeżeli więc Kadłubek treści przekazanej przez dawnych nadał własny układ i wykład (był autorem *in redigendo*), tedy Kronika jego nie za czyje inne może być uważaną dzieło jak jego własne. Dodajmy nadto raz jeszcze, iż gdyby nawet był jakiś oddzielny autor pierwszych trzech ksiąg Kroniki Kadłubka, tedy autorem tym nie mogłby być biskup Mateusz, nikt bowiem od *Platona* nie kładnie siebie za interlokutora w swym dyalogu (1), a nadto, jak to już widzieliśmy i jeszcze ujrzymy, księgi te pierwsze mieszczą fakta, które nie mogły być znane biskupowi Mateuszowi.

Tak więc tę Kronikę, która nosiła zawsze i nosi nazwisko kroniki *Wincentego* (Kadłubka) poczytujemy za łączny a wyłączny utwór Kadłubka i mamy się z kolei przypatrzeć bliżej jej treści i jej charakterystyce.

Lecz oto powiedzieliśmy właśnie, że Kroniki téj w różnych formach istnieją odpisy; powinniśmy więc jeszcze

(1) Wyjątki od reguły téj, w historyi *Literatury Powszechnej* tak są rzadkie i tak przeciwne istocie rzeczy (forma bowiem dyalogu używana jest właśnie dla usunięcia swój osobistości), iż poczytujemy je za wyjątki idące raczej od kopistów lub wydawców, nie samych autorów.

objaśnić według jakiego mianowicie wydania? oraz dlaczego? poznawać ją głównie będziemy. Wydań drukowych Kroniki Kadłubka mieliśmy dotąd 7. Pierwsze dwa, t. j. roku 1612 *dobromińskie* i z r. 1712 *lipskie* były wydaniem z rękopismu biblioteki Redygerowskiej wrocławskiej, pochodzącego z wieku XVgo. (Pierwsze trzy księgi są tu w formie listów i dodany komentarz Dombrówki). Drugie dwa to jest *gdańskie* z roku 1749 i powtórzenie tegoż z r. 1769, pisane jednym ciągiem bez podziału nawet na księgi, z wyrzutniami i odmianami, okazały się nawet właściwie kroniką *Dzierżwy*. 5te z r. 1824 *warszawskie* z rękopismu na pergaminie idącego z wieku XIVgo (część 1sza, to jest pierwsze trzy księgi w formie tu dyalogu); 6te *krakowskie* z r. 1862 z rękopismu z wieku XIII (odkrytego w roku 1851 w bibliotece wiedeńskiej). 7me *krakowskie* także, z r. 1864 z przytoczeniem wariantów różnych rękopismów Kroniki, a mianowicie z 8 kodexów znajdujących się w bibliotece akademii Krakowskiej, przez A. Mułkowskiego.

Z odpisów tych najwięcej poszlak starożytności mają ów niedawno odkryty wiedeński, z pewnością bowiem wniesć można, iż jest z XIIIgo wieku i zaledwo nie samemu Kadłubkowi współczesnym. Rękopism ten własnością niegdyś Lejbnica będący, a przez Alexandra Przezdzieckiego w r. 1851 po raz pierwszy odkryty (1), kosztem tegoż w r.

(1) Za głęboką starożytnością tego rękopismu przemawiają mianowicie następujące względy: 1) iż jest pergaminowy nie papierowy; 2) iż charakter jego pisma i ortografia zdaniem biegłych paleografów którzy widzieli ten rękopism, między innemi *Pertz* (wyjaśnia to wydawca w przedmowie na str. 22) z pewnością za należące do XIII lub XIV wieku zostały uznane; 3) (a ten dowód do oznaczenia bliżej czasu rękopismu jest głównym) iż na marginesach jego znajdują się dopiski późniejszej ręki robiące aluzye do rzeczy sobie współczesnych, a wyraźnie do czasu podziału Polski na księstwa pod synami Krzywoustego odnoszących się, jak to np. w słowach: „Uwaga o haniebnych zwyczajach *książąt* które *do dziś dnia* zachowują;” str. 179: „Tu uważaj że to samo *do dziś dnia* Polacy robią, jeżeli im się nie podoba król, to innego obierają” (przykładów jednak takich obiorów od czasów Łokietka już nigdy nie było, obierano tylko królów po dobrowolnych abdykacyach). „Uważ zdradę zamiaru i to przez brata co się *do dziś dzieje*” str. 110. „Przeciw Czechom którzy z dawien dawna panów awych zabijają, co się *do dziś dzieje*” str. 126 (alluzya wyraźna do zamor-

1862 z dodaniem przekładu polskiego (1) nader starannie został wydany; według tego więc tekstu i tego przekładu czynić będziemy głównie uwagi i przytoczenia, mając naturalnie na względzie w tych przytoczeniach i tekst i ostatnie (Mułkowskiego) wydanie.

Całość Kroniki Wincentego Kadłubka składa się z ksiąg 4ech i wstępu do nich. — Główną cechą, która odznacza tę Kronikę, cechą, która odróżnia autora jęj silnie, i dodajmy, nader znakomicie (pod względem bogactwa umysłowego) od współczesnych mu kronikarzy i analistów jest:

dowania króla Wacława w Ołomuńcu w r. 1306). „Uważ tu zdradę Węgrów jaką *do dziś* dnia zachowują” str. 137 (w r. 1300 niespodziany napad Węgrów na Miechów). Ponieważ takie i tym podobne dopiski (obszerniej na nie zwraca uwagę wydawca) są z pierwszych lat wieku XIVgo, rękopism więc sam być musi z XIIIgo. Przy końcu rękopismu dodano iż przepisywał go Mikołaj kanonik poznański (scripta per manum *Nicolai* *poznaniensis* *canonici*); Mikołaj ten był najprzédź tym, którego Baszko w kronice swęj wspomina pod r. 1268 jako już biskupa poznańskiego, a kodex raczyński pod r. 1257 jako kanonika; być może więc iż przepisywał go właśnie dla swego ówczesnego biskupa (miłośnika czytelnictwa i zbioru ksiąg, jak świadczy tenże Baszko) *Boguchwały* (um. 1253) i rękopism ten był może właśnie tym, z którego Baszko wypisał tyle do swęj kroniki.

(1) Przełożenie tekstu Kadłubka nie było łatwém zadaniem, *Kownacki* który wytłumaczył *Galla* i *Baszkę* nie odważył się na Kadłubka przekład; *Czajkowski* i *Ossoliński* tłumaczyli tylko urywki. Przekład obecny tłumaczyw krakowskich (pp. *A. J.* i *M. Ś.*) nie jest wprawdzie wszędy równie dokładnym. Nie mówimy tu o miejscach, które z powodu ciemności składni, dowolnych wyrazów i t. p. są dwuznaczne; ale o miejscach których znaczenie jest jasném. To wyrażenie np. przy początku ks. 11, tak jasne a tak wyższęj zalety, gdy uniewinniając się iż czynił częste zwroty do dziejów całego świata, autor mówi iż: „podobieństwo jest matką wypadków świata” „*quia identitas est mater societatis*” str. 33; tłumacze przełożyli: „ponieważ tożsamość jest matką powinowactwa myśli.” Wyrażenie na str. 1 o Alcybiadzie: iż nie lubił bywać na widowiskach „*ut fascium reciperet in se periculum*” (aby niebezpieczeństwa olśniewania innych uniknął), tłumacze przełożyli: „by nie popadł w niebezpieczeństwo jakie zwykło grozić tym, którzy sweni przymiotami wielką ufność u ludzi zyskali” a przełożonych w ten sposób okresów liczba jest znaczna. W przekładzie wiersza do arcybiskupa Piotra (ks. IV) tłumacze zapomnieli zupełnie o objawionęj we wstępie zasadzie, iż nie będą modernizować autora, ale go dosłownie tłumaczyć. Mimo to jednak w nader większēj liczbie przypadków i rzec można, w ogóle tłumaczenia, ów odznaczony dumą, poezją, a niekiedy i niejaką przesadą styl Kadłubkowy, trafnie i z pewnym nawet talentem jest tu odbity.

iż się w niej okazuje nie tylko *opowiadaczem* dziejowych faktów, lecz téż zarazem *poetą* i *moralistą*. Kadłubek był uczonym na wiek swój, i ilekroć wypadło mu skreślić jakiś fakt więcej szczególny z dziejów krajowych, wspominał zaraz i zbliżał podobne fakta z dziejów powszechnych, i ze zbliżeń tych ogólną historyozoficzną uwagę wyciągał, w sposobie zaś kreślenia, ile sam obdarzony myślą wyższą, znajdował: iż do efektu, wrażenia, niedostatecznem jest samo wymienienie wypadku, lecz iż być winno wzmocnione szatą fantazyi. Szatę tę wyrażał mianowicie najczęściej w formie porównań. Kadłubek był arcymistrzem w wyrażaniu porównań; prawie każde z tych jego porównań, (których jak to ujrzymy, kładł nieraz kilka obok) odznaczały nowość pomysłu, głębokość upatrzonych podobieństw, a razem szczególnie trafność i jasność. Śmiały i rzec można zuchwały w używaniu brzmień i form języka którym pisał (łaciński), był takimże i w zgięciach myśli wewnętrznej. *Erudycja* dziejowa, świetna *fantazyja*, *myślenie* spekulacyjne, to są cechy, które odznaczają stale każdą nie tylko kartę, ale zaledwie nie każdy opis, każdy okres Kroniki Kadłubka.

Dla objaśnienia, przytoczymy tu prawie cały Wstęp czyli prolog jego do Kroniki. Prolog ten jest nie zaprzeczoną przez nikogo własnością Kadłubka, zaznajomi nas on nie tylko z temi cechami myśli jego o których dopiero rzekliśmy, i które odznaczają właściwość jego umysłu, lecz zarazem z powodem i celem, a nawet i granicami samej Kroniki.

Celem autora było wyrazić tylko w tej przedmowie, iż otrzymał rozkaz królewski pisania Kroniki, iż zna wagę tego poruczenia, i że go nie jest godnym. Cechy i bogaćstwo umysłu Kadłubka były powodem, iż proste te myśli w następny oryginalny, a zarazem tak świetny sposób wyraził.

„Trzej byli, którzy z trzech różnych powodów nienawidzili teatralnych widowisk. Pierwszy nazywał się Kodrus, drugi Alcybiades, trzeci Dyogenes. Kodrus dlatego iż był ubogi i w podartych łachmanach, drugi iż uderzającej urody, trzeci że i czystością obyczajów znamienity i bystrością umysłu hojnie obdarzony. Pierwszy aby ubóstwa i tak już samo przez się wzgardliwego na pośmiewisko wszystkich nie wystawił, drugi aby niebezpieczeństwa i olśniewania in-

nych uniknął, trzeci by niepokalanęj i wzniosłęj mądrości nie wydał trefnisiom na ohydę.

.....
Wprawdzie niepowabna oschłość i pewna jałowość tych stronnice niepokoju Alcybiadesa we mnie nie rodzi, przesadném albowiem jest lękać się olśniewania; a nie mający urody niema powodu lękać się, by uznania jęj nie utracił. Lecz i Dyogenesa, jakkolwiek boskie, nie kieruje nami zdanie, albowiem mądrość i jednę kropelki swęj łaski na nas nie złała. Kodrusa tylko, Kodrusa trwożymy się obrazem, bo nędzota nasza wystawiona na rozliczne czyhających zasadzki, a nawet podartęj nie ma opony, by wstyd własny zasłonić. Albowiem nie w kole dziewic, pośród muz swawolić, lecz przy stolicy świetnego Senatu stanąć mamy; nakazano nam nie przyciemnione bagniste sitowie, lecz złote ojczyzny filary; nie gliniane lalki, lecz ojców naszych żywe postacie z łona zapomnienia wydobyć i z starożytnęj słoniowęj kości wyrzeźbić, co mówię? Bożęgo światła świeczniki w królewskiem kazano zawiesić nam pałacu, a wśród tego wojennym zagrzać zgiełkiem.

Lecz inna jest, gdy w dorywczym poglądzie z pewną chęci okazania się, lub gdy z chciwości zysku co się przedsięwzięmie, a inna gdy nakazująca zmusza konieczność. Nie powoduje mną bowiem żądza pisania, ani mnie podnieca chciwość rozgłosu, ani podżęga zapamiętała namiętność korzyści, bym po tylokrotnych przygodach na morzu, po tylekroć zaledwo uratowaném rozbiciu prac, znów miał pragnąć w tych samych wirach na rozbicie się narażać. Nie, chyba bym podobny osłu, którego podniebieniu lepiej smakuje oset niż sałata, uwiódł się bezrozumny słodyczą ekliwą; lecz niemożliwem jest od słusznego uchylać się rozkazu.

Zrozumiał to bardzo dobrze najdzielniejszy z królów, że wszystko co wielkie i zacne w przykładach przodków, jak gdyby we zwierciadłach zwykło się odbijać; pewniejszą jest ta droga której przewodnikiem jest światło, i powabniejsza obyczajów postać, którą powabna piękność przykładów poprzedzi. Chcąc więc przodków zacność zostawić potomności w spuściznie, złożył na trzcinę łomliwą, na podporę z sitowia, na pigmejczyka karłowate barki ciężar olbrzymi, zapewne nie w inném przekonaniu, *jak że polysk złota i blask drogich*

*kamieni w ręku niewprawnego rzemieślnika, równie nie błednie-
je, jak nie czernieją gwiazdy chociaż Etiop czarnemi wskazuje
je palcami i że wreszcie nie jest to zatrudnienie subtelnego
artysty ze rdzy oczyszczać żelazo lub ze żuzli złoto. Sko-
ro więc nierozsądnémby było na nieunikniony zżymać się
ciężar, starać się będę według sił mu sprostać, byle mnie
nie opuściła życzliwość tych, którzyby i rozpoczęcie téj dro-
gi łaskawém witali sercem, i potknięciom a upadkowi na
przepaścistój nie dziwili się ścieżce. A gdy życzliwość ich
towarzyszyć mi będzie, i ciężar lżejszym się stanie i mozół
trudem mi się nie wyda. O to nareszcie jeszcze prosić mi
wypada, by nie wszyscy o naszej pracy wyrokowali, lecz wy-
łącznie ci których umysłu zdolność i świetność dobrego wy-
chowania zaleca, tudzież by się nikt do nagany nie kwapił
dokąd wszystkiego dokładnie nie zważy, *nikt bowiem smaku
imbieru nie dojdzie, dokąd go nie zżyje*, nikomu téż niego-
dzi się sądzić o rzeczy, dopóki się w niej nie rozpatrzy."*

W prologu tym oprócz poznamienia się z charakterem
pióra Kadłubka, (który jak to ujrzymy tak jest podobnym
do charakteru całej Kroniki), uderzają nas między innemi
jeszcze: iż autor wyraża tu jasno, że nie dzieje tylko *spół-
czesne* ale wzory *przodków* kreślić i z łona *niepamięci* (de
sinu oblivionis de ebore antiquissimo) wydobywać je, otrzy-
mał rozkaz, iż kronika ta nie jest pierwszą pracą jego dzie-
jową, albowiem w tych samych wirach nieraz się już na roz-
bicie narażał, iż ścigają go *czyhających zasadzki*, wreszcie
ta prośba autora: iżby go nie sądzono nie przetrawiwszy
wprzód sądu.

Księga Isza zaczyna się od słów następnych, które
objasniają istnienie wśród kraju tradycyi od dawnych czasów
i formę którą autor ma wzięść do jój opowiadania.

Zaczyna się księga Isza.

„Była, była niegdyś w tym kraju dzielność i cnota (1),
którą ojcowie nie pismem lecz lśnjącemi promieńmi czynów

(1) Na wzór cycerońskiego: „Fuit quondam.” *Mulkowski* słusznie
czyni uwagę, że wariant w rękopismach: *Fuit, fuit*, *najwięcej* odpowiada
właściwemu stylowi Kadłubka.

jakby jakie światła niebieskie wstawili; których świetność jakkolwiek *pomroką niewiadomości* pokryta, dziwnym wszelako lśni blaskiem, który burzom tylu wieków przyćmić się nie dał. Przypominam sobie rozmowę dwóch mężów znakomitych, których wspomnienie tém poważniejsze, im świetniej powaga ich żyje. I tak rozmawiali *Jan* i *Mateusz*, obaj podeszli, obaj w zdaniu poważni, o początku rozwoju i terażniejszym stanie naszej Rzeczypospolitej.

„Tak więc, rzekł *Jan*, powiedz mi proszę, mój *Mateuszu*, od kogo wywodzić będziemy urządzeń naszych początek? My bowiem dzisiejsi jesteśmy i nic o zgrzybiałej przeszłości naszej nie wiemy.”

Mateusz odpowiada (1): „Wszak wiesz że u starożytnych mądrości nam szukać, a z latami roztropność przychodzi, ja zaś w tym względzie dzieckiem się wyznaję, bo nawet nie wiem czy była jaka przeszłość przed tą terażniejszością. Co wszakże z *wiarogodnego opowiadania przodków* mi wiadomo, nie zamilezę.

Opowiadał więc pewien człowiek podeszły że niegdys w tych stronach” i t. d.

Zwrócić tu między innemi wypada uwagę, iż autor w tém zaczęciu, jak i w prologu mówi znowu o zamiarze wydobywania czynów przykrytych *pomroką* (więc dawnych), iż *Mateuszowi* i *Janowi* nadaje tu nazwisko ludzi poważnych, znakomitych i których powaga świetnie żyje; autorami słów takich nie mogli więc być oni sami.

Interlokutorowie opowiadają następnie w ciągu téj pierwszej księgi historję kraju od najdawniejszych czasów do Piasta.

Wspomniawszy najprzód o najpierwszym rządcy i organizatorze kraju imieniem *Grachus* (*Krakus*) i córce jego *Wandzie* (której wzrok czarował wojsko nieprzyjacielskie), mówią następnie między innemi o *Leszku* I-ym, który nazwisko to miał otrzymać od *lisięj* sztuki którą zwiódł nieprzy-

(1) W wydaniu krakowskiem z r. 1862, według którego uczyniony i przekład polski, *Janowi* odpowiada tu *Jan* i tym sposobem przez cały ciąg dalszy, kolój interlokutorów przewrócona; omyłka ta mianowicie dobitnie się czuje, gdy następnie (str. 137) *Jan* mówi do *Mateusza*: „...był bowiem w tym samym kościele *gniźnieńskim* któremu *przewodniczysz*” etc.

jaciół (ubierając krzaki za żołnierze), dalej o *Leszku* II podobnie tak zwanym od fortelu, którym pierwszy dobiegł do mety w wyścigach o koronę; o *Leszku* III który rozdzielił kraj między 20-tu synów, i wreszcie o *Pompiliuszu* jego wnuku, który z namowy żony struwszy stryjów dla zagarnięcia ich dzielnic, sam następnie z rodzeństwem został zagryzionym przez szczury.

W opowiadaniu tém nie ma wzmianki o chronologii, gdy jednak powieść zaczyna się od czasu najścia Gallów na Italię (Brennus) i wschód Europy, komentatorowie Kadłubka dodali słusznie, iż było to na lat kilkaset przed erą chrześcijańską. Przeciąg ten czasu był świadkiem kilku główniejszych zdarzeń na południo-wschodzie Europy i tradycja nie pominęła ich. Tak, mówi właśnie najprzód o owém najściu *Gallów* (które było powodem iż się strona poddała Grachowi), dalej o wojnach *Leszków* z *Alexandrem W.* i wreszcie o *Juliuszu Cezarze*, który córkę swą *Julię* miał wydać za *Leszka* III szukając przymierza z nim i dając mu za posag Bawaryę, którą skoro następnie (z powodu opozycji senatu rzymskiego) odebrał, *Leszek* odesłał żonę zatrzymawszy tylko syna jej *Pompiliusza* i t. p.

Ta to księga i szczegóły jej były główném nieszczęściem dla sławy Kadłubka, zarzucono mu z powodu jej treści zupełną niewiedomość dziejową, brak loiki i wreszcie fałszerstwo jawne, wiele bowiem jej szczegółów jest powtórzeniem prawie dosłowném z historyka *Troja*. Zarzuty te były jednak niesłuszne: iż przed Kadłubkiem istniała w kraju pewna tradycja i pewne jej spisy, o tém nie można wątpić. Kadłubek nie wspomina wprawdzie o żadnej przed nim istniejącej kronice, lecz było to głównie dlatego, iż nie było wtedy modą, zwyczajem, wymieniać źródła. Z pewnością np. istniała już wtedy kronika *Galla*, a jeżeli rękopisma téj kroniki mimo zatarcia sławy jej przez następne, dotąd krążą po kraju, tém pewniej musiało to być za czasu Kadłubka gdy jej uczono po szkołach, gdy był zwyczaj chowania kronik w skarbcu królewskim (1), a w zbiorze źródeł

(1) Bulla Innocentego IV z r. 1250, z okoliczności zamierzonej kanonizacji św. *Stanisława*, mówiła między innemi w instrukcyi: „przejrzyć pilnie księgę roczników i księgę kronik z archiwum księcia polskiego wydaną” (*ex archivo Ducis Poloniae editam*). Dług. pag. 715.

musiał mieć zapewne Kadłubek pomoc królewską, gdy z jego rozkazu pisał. Jak więc nie wspomniał kroniki Galla, podobnie musiał pomijać i inne z których korzystał; przygodnie nieraz jednak wspomina o istniejących już przed nim pismach; tak mówiąc np. o dzieciństwie Kazimierza wyraża: iż różnie mówią o tém historye, de quo diverso modo series textur historiae, przy początku zaś ks. IV uniewinnia się z powtórzeń źródeł, dodając iż jego zadaniem było rozpiezchłe kłosa w jeden wiązać snop: nostri sudoris est spicas licet sparsas, unam in massam (messem) colligere.

Znalazłszy Kadłubek w kraju istniejące tradycje równie piśmienne jak ustne, nie mógł pominąć ich, czuł jednak zapewne sam nieloiczność niektórych, skoro powtarzając starał się je uniewinniać. Tak na wzmiankę przez Mateusza o Gallach, Jan dodaje: „*nihil hic fictum, nihil dissimulatum*” etc. „nic nie ma w tém zmyślonego, nic udanego, mówi albowiem *Trogus*” etc.; zaś przy wzmiance o Aleksandrze W. i jego listach, tenże Jan: „*Rzecz dziwna* a przecież wiary godna; istnieje bowiem księga listów Aleksandra a w nich” etc.; mówiąc o twierdzeniu iż Leszek pokonał Krasa i kazał mu lać złoto w gardło, iż poślubił Julię córkę Jul... Cezara, dodaje objaśniając” panował on bowiem (Leszek) nad Partami, Getami i innymi zapartańskimi narodami (t. j. nad krajami do których historycy rzymscy odnosili te fakta). Kadłubek słowem nie tylko sam nie tworzył tradycyi, ale nie powtarzał bezmyślnie tych szczegółów które był przymuszony powtarzać; ponieważ wymienił sam *Troga*, przeto nie myślał słów jego potajemnie przywłaszczając a powtarzać je nadto miał za obowiązek, gdyż ludy owe południowe o których historyk ten pisał, uznał był oczywiście za przodków kraju (1). Położenie wreszcie powieści całej

(1) W artykule z okoliczności dzieła p. Maciejowskiego: „*Pierwotne dzieje Polski*” umieszczonym w Bibliotece Warszawskiej z r. 1848, zwróciwszy uwagę iż według kronik naszych i spółplemiennych, nie Polanie przezwani zostali Lechami, lecz Polanami Lachowie, i że ci ostatni nie z Zachodu przyszli ale z Południa, dodaliśmy byli właśnie uwagę, iż za wieków dawnych przodkowie nasi „w biodrach swych ojców” ukrywać się musieli w jednym z ludów Południa a mianowicie wśród Getów, którzy i wojny toczyli z Aleksandrem Wielkim i jeden z królów ich poślubił był Julię córkę Augusta a drugi użył był tegoż fortelu wojennego jak Leszek,

w usta trzecie, w każdym razie oswabadza tu zupełnie samego Kadłubka od zarzutów.

Księga II opowiada początek dziejowej dynastyi Piastowskiej od Ziemowita do Bolesława IIIgo. Przy początku jęj autor powtórnie uniewinnia się z faktów poprzedniej a mianowicie z tego iż zmuszonym był do przytaczania licznych szczegółów z dziejów obcych, a uniewinnia się głównie tą filozoficzną uwagą iż „podobieństwo jest matką dziejów” i że zbliżanie faktów podobnych przyczynia się do oświecenia umysłu.

Początek dynastyi t. j. obiór *Ziemowita* (pobłogosławionego niegdyś w domu ojca w czasie postrzyżyn przez cudownych podróżnych wygnanych z zamku Popiela) (1), opowiada zgodnie z tradycją u Galla. Kreśli następnie panowanie Leszka IV, Ziemomysła, Mieczysława, Bolesława I, Mieczysława II, Kazimierza I, jego dwóch synów, i wreszcie Bolesława III, do osądzenia Zbigniewa.

Księga III obejmuje dalszy ciąg panowania Bolesława III i rządy synów jego do śmierci Bolesława IV (Kędzierzawego).

W zaczęciu księgi téj autor raz jeszcze a zwłaszcza sobie wymową oryginalną uniewinnia się z niedokładności swęj pracy, i w zakończeniu jęj kończąc rozmowę interlokutorów oświadcza: iż go morzy już sen i że nie pozostaje mu jak poprosiwszy gości o przebaczenie za *błędy i niedorzeczności* pójść z Bogiem spać, a tu się nastęrcza pytanie, czy mógłby wydawca (t. j. ten który według Dómbrowki byłby tylko autorem in redigendo) przepraszać za *błędy i niedorzeczności (errati ineptiae)* swych interlokutorów, gdyby rzeczywiście nie był sam autorem ich słów.

że przeto podobieństwa w opowiadaniu o owych czasach historyków dawnych i naszych muszą być skutkiem nie naśladowania i przepisywania się wzajemnego ale jednności tradycyi. Też uwagę rozwinął świetnie p. *August Bielowski* w dziele: „Wstęp krytyczny do Polski” r. 1850, wykazując, że cała księga I powieści Mateusza (Kadłubek) odnosi się do Geto-Daków.

(1) Ci, którzy literalnie wierzą w tradycye księgi Ięj nie mieszają tego Popiela niegościinnego z *Pompiliuszem* synem córki Cezara, lecz sądzą że między jednym i drugim ginie tradycya kilku wieków, tak jak np. między dziejami Noe i Abrahama.

Księga IV której forma jest już nie dyalogiem ale powieścią ciągłą, opowiada rządy Mieczysława III, Kazimierza II i Leszka do obioru Władysława syna Mieczysława, (Laskonogiego). Przy początku téj księgi autor dalej ciągnąc swą allegoryę, którą zakończył ks. III, wyraża iż był ktoś który podsłuchaną rozmowę spisał. Przytaczamy tu to zaczęcie tak dla objaśnienia początku i rodzaju pracy, jak zakończenia kwestyi autorstwa, własnymi słowami Kałużka.

Zaczyna się księga IV.

„Był zaś tam (w czasie rozmowy) obecny pewny domownik mający kałamarz z piórem i ucierający palącą się szczypę. Ten pod warunkiem ścisłym rękojmi *zapisywał wszystkie na biesiadę przeznaczone* wydatki. Naczelnik biesiadujących zobaczywszy dokładniej jego rachunki, rzekł: wybornie oszczędny szafarzu, kiedy tak przebiegłym byłeś w twoich wydatkach i nie pozwalasz aby z pieniędzy ci przeznaczonych co zginęło lub poszło w zapomnienie, okoliczności i skarb wymagają w obecnej chwili aby włożyć na ciebie urząd skarbnika (historyka), jedynym i najwyższym państwa tego będziesz skarbnikiem.... Zadrżał ów domownik przerażony rozkazem królewskim, dla tego poprzysięgał się iż nie jest zdolnym do takiego urzędu i szukał różnych powodów do uwolnienia się od tego obowiązku. Nareszcie rzekł: jestem w wielkim kłopotcie a nie mam przy téj sposobności żadnego zamiaru, aby łaskę królewską utracić; albowiem z jednej strony prawda rodzi nienawiść, z drugiej zaś oburzenie zagraża karą. *Któż bowiem prosię gołą nogą najeżonego osła dotykać się nie boi!* Niech tylko uwiódłszy się przychylnością lub bojaźnią cokolwiek z powierzonych mi pieniędzy potajemnie wezmę a pewnie nie uniknę piętna za skradzione pieniądze (zatajenie faktów). Lecz inny jest obowiązek *oracza*, inny *żniwiarza*, cierniskiem niech się zajmuje oracz, naszej zaś pracy zadaniem jest: *rozrzucone kłosa* w jeden *zbiór* łączyć.” Tak więc Kronika Wincentego już w samym swoim zewnętrznym składzie przedstawia widzimy spojona całość i utwór jednéj ręki.

Mamy teraz z kolei poznać bliżej charakter jég a poznanie to nie pociągnie bynajmniej zaprzeczenia téj prawdy.

O głównych rysach tego charakteru powiedzieliśmy już i mamy tu tylko ujrzyć rozjaśnienie. Charakter wewnętrzny kroniki Kadłubka nader się różni od Kroniki Galla a różnicę tę mianowicie stanowi owa jej, o której wzmiankowaliśmy: filozoficzność i poetyczność.

I Kronika Galla wprawdzie miała poetyczne pierwiastki, lecz pierwiastki te tkwiły raczej, jak to widzieliśmy, w jej stronie zewnętrznej a nie wewnętrznej. Kronika ta miała często: rymowane okresy i przytaczała rytmiczne śpiewki, ale poezja wewnętrzna nader w niej rzadka. Kronika Kadłubka, kładąc na bok znajdujący się w ks. IV długi poetyczny *Dyalog* z okoliczności śmierci Kazimierza Sprawiedliwego, który jest oddzielną poezją (i o którym mówić będziemy w oddziale o poezji owego wieku) oraz kilka dystychów i wierszyków, w których przemagającym charakterem jest gra wyrazów, nie ma wcale w dykeyi swój tej ciągłej rytmiczności, która jest u Galla, ale każde jego określenie, zdanie, ledwie nie każdy okres, odznacza istotna poezja myśli, t. j. myśl wyższa fantastyczną formą oddana. Opowiadanie Kadłubką nie ma tego prostego i jasnego ciągu jaki jest w Kronice Galla; historia królów do Bolesława III mało ma rocznikarskich szczegółów, charakterystyka jednak każdego skreślona tu dobitnie i trafnie, lubo krótkimi słowami i żaden z główniejszych wypadków krajowych nie pominięty. Owo rozumowanie i poetyczność które odznaczają głównie bieg pióra autora, wyrażają się mianowicie dobitnie przy każdej wzmiance o jakimś większej wagi fackie dziejowym, większej wagi postaci, a podniętą do tego podlotu, do tych wyrażen jest zwykle wzgląd jakiś obyczajowy. Wtrąćmy tu uwagę nawiasem, iż takie przedstawienie morału albo obrazu z podniesieniem go do stopnia wyższej fantazyi, wyższego myślenia, przemawia istotnie rozległej do pojęć i staje się w skutku dobitniejszém i trwalszém; im jest trudniejszą sztuka, tém wyższą zaleta, i dykeya Kadłubka winnaby raczej z tej strony zyskiwać nie zarzuty przesady i nadętości, jak to jest dotąd, a raczej poklask.

W księdze I-jej począwszy od Krakusa i jego synów, prócz innych licznych zwrotów, natchnęły mianowicie żywiej autora zbrodnia Popiela i następnie fakt jego zgonu. Podniecanie męża przez żonę do tego czynu, może się uwa-

zać (na przestrogę) za wzór wymowy obłudnej a rodzaj zgonu powiódł do wzmianek o podobnych faktach w dziejach powszechnych i przestróg co do słabości ludzkiej dla płci drugiej.

W księdze II wyniesienie na tron syna *rolnika* (Ziemo-wita) i założenie przezeń nowej dynastii powiodło równie autora jużto do wskazań podobnych faktów w dziejach powszechnych, już do rozumowania o zacności która istnieje raczej w cnocie niż w rodzie, do przestróg w tym względzie i t. p. Przytaczamy tu ten ustęp, który jak wszystkie obfituje także mianowicie (przypominamy) w trafność porównań.

„Nie jest to, mówi tu autor, drobném, jeżeli wśród ludzkich rzeczy pomiatamy tém co jest drobne. *Często bowiem z pomiędzy dzikich krzewów wzniosły dźwiga się cedr, nieraz kryją się perły między ziarnkami piasku, pod popiołem najmocniej tli siła iskier, a wielkoduszość szlachetna nie zawsze mieszka w miastach najeżonych wieżami, ani też pomija zupełnie ubogich chaty, często bowiem uszlachetnia się rószezka a przez nią winorośl, źródło które ugasiło pragnienie szlachetném staje się źródłem.*” Po przytoczeniu przykładów podniesienia na tron ze stanu niskiego *Saula, Jeroboama, Gordyasa* w Persyi, autor mówi dalej: *Agatokles syn garncarza postacią i pięknością okazały, nastąpił na tronie po Dyonizyzuszu królu Sycylijskim. Tak samo król Azji Aristonikus zrodzony z córki lutniczki, pokonał w bitwie Rzymian. Wszakże i Abdatomiuszowi ktoś wyrzucał że się zwykł trudnić podbieraniem studzien i podlewaniem ogrodów, a jednak od Alexandra został królem Sydonii postanowiony. Tenże Alexander, Ptolomeusza z prostego żołnierza na króla wyniósł. Wreszcie Rzymianie takich królów mieli, za których się rumienia!... Napróżno więc, dodaje autor, odrodni między nami chełpią się z cienia wysokiego pochodzenia, napróżno z olbrzymia zrodzony karzełek pyszni się z wielkości olbrzymiego rodu. Wszakże i na różowym krzaku wyrasta i róża i cierni kolczaty. Niewiesz że z tej samej winorośli i wino i ocet i że z tej samej żyły złoto i szych? Wszakże plewka zawiera się w ziarnie, a ziarno w plewie.*”

Prócz zwrotów filozoficznych i poetycznych przeplatają też opowiadanie autora zwroty i rozumowania prawne; nie

mało jest takich w Kronice i jest też w tém miejscu właśnie z powodu postrzyżyn.

Jan po wysłuchaniu powyższej rozmowy Mateusza potwierdza ją dodaniem i własnych uwag, lecz czyni zarzut mówiąc: „Postrzyżyny są zwyczajem pogańskim, dlaczegoż powyższym cudem zdają się być uświęcone? i czemuż obecnie (za czasów Kadłubka) nie tylko nie są wzbronione, lecz nieraz ślubowane.”

Mateusz w odpowiedzi zwraca się do prawa rzymskiego czyniąc uwagę, że i to lubo pogańskie obowiązuje; mamyż, mówi uważać np. adopcję, za godną wzgardy dlatego że obrzęd ten poczęło i zrodziło pogaństwo? Tego rodzaju są także: kupno, wydzierżawienie, zastaw niewolnika i inne układy w dobrej wierze.”

Mówiąc o Bolesławie Chrobrym autor podobnie jak *Galus* nie tyle się zajmuje kreśleniem jego zwycięstw, czynów wojennych, jak raczej przymiotami jego duszy i te tylko były mu źródłem uwag filozoficznych.

„Chwaliłeś, mówi tu *Jan*, zalety owego męża (wewnętrzne), wszystko bowiem co obcą lśni wartością, obcém jest. Wszystkie dobra doczesne nie są nasze. Tylko owe klejnoty za swoje uważam, które powstają w skarbach naszego serca.” Nieopuszczając kwestyi autor przytacza jeszcze powieść o filozofie, który widząc iż gością jego zgorszyło lice jego mieszkание, oświadczył mu iż nie jest to jego własne i zaprosił go następnie do wspaniałego (jakoby jego własnego, a właściwie pożyczonego). Gdy zaś następnie gość (niby każdy człowiek przy śmierci, wychodzący z pożyczonego mieszkania), ze wszystkich szat odarty, został wyrzucony z pałacu, obelgami obsypany, batami ocięty, wtenczas mu się otworzyły oczy i poznał, dodaje autor, „że wszystko jest cudze prócz ducha i czasu, czego posiadanie natura nam przekazała.”

Przystępując do wzmianki o zbrodniczym czynie Bolesława II (Śmiałego) po poprzednich zwycięstwach, autor mówi:

„Odtąd szlachetna oliwa w dziką, a miód zamienił się w piotun. Bolesław bowiem sfolgowawszy sobie w upodobaniu cnoty, wojnę od nieprzyjaciół na swoich przeniósł. Napominany przez świątobliwego biskupa krakowskiego w zaciętsze popadł szaleństwo, boć „drzewa pogięte łatwiej się zła-

mać niż sprostować dadzą.” Brak skrucy w Bolesławie przy śmierci, natchnął cnotliwego autora do następnych poetycznych wykrzyknień. „Lecz oby od Saula przynajmniej był się nauczył *jak obłąkanych dźwięk lutni wylecza*. Oby jego sercem w swém, własném przyjemność wyrażniej poczuł... Chcesz by nieprawość zmazaną została? wyjaw występki, świadki winy. *W zamkniętej powłoce przechowuje się trucizna, z otwartej uchodzi.*”

Po określeniu rządów Bolesława II i króla jego brata, przechodzi do Bolesława III, do szczegółów które obszernie już opisywał Gallus. Porównanie sposobu określania tych samych szczegółów najlepiej objaśni różnicę i charakter pisma Kadłubka. Bolesław III który był głównym bohaterem Kroniki Galla, jest też nim rzeczywiście i w Kronice Kadłubka (lubo może więcej słów uwielbienia odbiera *Kazimierz* jego syn). O wszystkich prawie głównych czynach tego księcia o których wspominał Gallus wspomina i Kadłubek; są jednak szczegóły które są u Galla a które pominął Kadłubek, są znowu inne w Kadłubku które nie znajdują się w Gallu. Oznaczając najogólniej różnicę, rzecz można, iż opowiadanie Galla, więcej ma kronikarskich szczegółów, więcej jest jak dopiero rzekliśmy, jasne i proste, zaś Kadłubka więcej ma efektu, wymowy i myśli.

Dla objaśnienia przytoczymy tu parę przykładów.

Obie kroniki wspominając o pierwszym buncie *Zbigniewa* (syna nieprawego *Władysława* a starszego brata *Bolesława*) umieszczają listy, królemi malkontenci zbiegli z kraju z powodu nadużyć namiestnika królewskiego *Sieciecha*, skłónili *Magnusa* (rządcę *Wrocławia*) do ogłoszenia się za (zbiegłym także) *Zbigniewem*. Oto jest ten list w Kronice Galla:

„Magnusowi Wrocławskiemu staroście.

My wprawdzie jakożkolwiek wygnanie nasze razem ze *Zbigniewem* znosimy, lecz nad tobą staroście *Magnusie*, dla którego nazwisko starosty jest tylko ozdobą a nie honorem litośnie ubolewamy; masz bowiem tylko trudy honoru a nie sam honor, gdy służąc *Sieciechowi* sam rządzić nie śmiesz; ale jeżeli chcesz zrzucić z karku swego jarzmo, śpiesz się młodzieńca którego wśród siebie mamy przyjąć pod swoją tarczę.”

List ten za krótki na rzeczywisty i wydający się raczej jak urywek lub wyciąg, u Kadłubka ukazuje się znowu przybrany we wszelkie szczegóły właściwe ogólnemu stylowi kroniki: i tak między innymi określa przed starostą: Sieciecha, a następnie bezsilność rządów: Władysława-starca i Bolesława-dziecka.

..., „Nikom, wyraża ten list, nie tajno jak drapieżne swe szpony sęp ów żarłoczny (Sieciech) w najgłębsze zapuścił wnętrzości, jak gdyby ssał pierś matki, *a nie mogąc z niej dobyć mleka, krew z niej wyciskał!*.. i czemuż jest pod nim wszelki rząd? co dzieje się z wszelką godnością?.. kto nauczył papugę po swojemu śpiewać? kto rachubą o wszystkie nauczył się kusić urzęda?.. Mistrz chytry i przebiegły rozdawca Sieciech, który urzęda najwyższe, wszystkie stopnie godności i wszystkie stopni odcienia, w rachubę zamienił... Że zaś (dodaje pismo, robiąc aluzję do rządców kraju) karmicielką szaleństwa jest wiek podeszły, a do wszystkiego niedołączna nieudolność dziecięcia ośmiela, więc ani król, ani królewska dziecina takiemu nie sprostą ciężarowi, bo żaden ani rozumem ani siłą, zdolnym i nie jest i być się nie zdaje. *Wszakże ani pień zestarzały przejęty wskroś spróchnieniem, słupem przy rusztowaniu się nie wzniesie, ani podeprze upadającej budowli gałązka mastyxu.*” W końcu zaś wniosek: „takiego więc wyszukać i uprosić trzeba i takiego tylko życzyć sobie można, coby i wśród nieszczęścia mógł być pociechą i sławy chwiejącej się podporą. Za sprawcę tak wielkiego szczęścia siebie Magnusie uważaj, jeżeli się przychylnym ku nam skłonisz umysłem, jeżeli pierworodnego syna królewskiego, do tego zamiaru pozyskasz. Jeżeli go chcesz dokładnie poznać badaj najwierniejsze świadectwa piękności ciała i cnoty, które w nim tak mile się łączą, iż trudno oznaczyć, czyli w nim piękność cnotę, czy cnota piękność przewyższa?” Oba te listy powtarzamy, nie są zapewne powtórzeniem autentyku, jeżeli ten nawet istniał (1), jeden jest jakby skróceniem, drugi znowu odziany w jawną amplifikację, dobitnie jednak odznaczają właściwość obu autorów.

(1) Późniejsze Kroniki wspominają tylko o liście samego Zbigniewa do Magnusa.

W opisie dzieciństwa Bolesława, nie znajdujemy w Kadłubku (jak to widzieliśmy w Gallu) ani powieści o zabiciu przezeń dzika, niedźwiedzia, ani o passowaniu na rycerza, prorocत्वach o dziecku i t. p. Niema i słowa o związkach czynnych Zbigniewa i Bolesława przeciwko ojcu dla wyjednania usunięcia Sieciecha i krótko tylko rzeczono iż Bolesław „zdołał Sieciecha usunąć.” Dobitniej jednak maluje Kadłubek niewdzięczność Zbigniewa, kreśląc: jak otrzymawszy przebaczenie od ojca, gdy ten był na łożu śmierci, „wpadł radośnie na zamek z grajkami i kuglarzami;“ i znowu jakby dla tym większego kontrastu tak kreśli przywiązanie Bolesława: „niemniej miłością synowską ku ojcu pałał, jak o dobru ojczyzny myślał, tak dalece bowiem ojca i cnotę miłował, że imię jego na złotój płycie wyryc kazał, którą na złotym łańcuchu na szyi powiesił, by ją zawsze niby w obecności ojca, jako jarzmo synowskiej karności, jako znak czei ojcu przynależnej, jako ochronę od występków, i straż cnot mógł ze sobą nosić, płyta bowiem często mu przypominała: „tak mów, jak gdyby ojciec zawsze słyszał, tak czyn jak gdyby ojciec zawsze widział.” Z taką tedy do niego przywiał się czią, iż się zdawało że nie ojca ale bóstwo uwielbia; a miłość ta nawet wtedy trwała, gdy wyrok nieugięty zamknął ojcu powieki, którego jak mówią, lat pięć w żałobie opłakiwał.”

Kadłubek równie jak inni spółcześni mu kronikarze (nie annaliści), zbyt prędko w opowiadaniu przechodzi z przedmiotu w przedmiot, tak iż trudno nieraz uchwycić nici opowiadania; lecz jeżeli u innych (np. nieraz u tegoż *Galla*, *Dytmar*a, i t. p.) kronika *śpieszy* dla opowiadania czynów wojennych, u Kadłubka dzieje się to dla umieszczenia uwag moralnych, rozwinięcia wymowy i t. p. Tak np. (w ks. II) autor nie określiwszy nawet szczegółów ujęcia Zbigniewa, przystępuje od razu do umieszczenia wymownych aktów jego oskarżenia i jego obrony; nie wspomniawszy nawet o zaszłej śmierci Władysława (całą wzmianką o śmierci téj, jest wzmianka o owéj płycie), przystępuje do szczegółów rządu Bolesława.

W opisie pierwszego czynu wojennego Bolesława, już jako króla, to jest zajęcia *Białogrodu* (na Pomorzu), w opisie następnie *oblężenia Głogowa* i t. p. wszędzie takż stosunek

do siebie kronikarzy, jak w owych listach. Zajęcie *Białogrodu* Gallus tak opisuje:

„Zgromadziwszy wojsko z nielicznym wyborem wdarł się w sam środek ziemi pogańskiej (pomorskiej) podstąpiwszy pod miasto stołeczne i piękne Białogród zwane (urbs nomine *Alba*) z trzecizną prawie wojska: tegoż samego dnia zsiadłszy z konia samą siłą bez machin i narzędzi (do dobywania miast używanych) cudownym sposobem opanował to możne i ludne miasto; powiadają nawet że sam naprzód poszedł i pierwszy wdarł się na warownię. Z miasta niezmierną zdobycz zabrawszy, warownię jego z ziemią zrównał.”

Kadłubek.

„Kiedy największe pomorskie miasta jedne zdobył a drugie się poddały, Białogrodzianie oprzeć się starali. Tych w mieście najznakomitszym, w środkowym punkcie Pomorza zamkniętych obległ, a obleżonym dwie tarcze pokazał, jedną białą, drugą czerwoną i zapytał: którą wybieracie? na to odpowiedzieli: „białą, bo ta schlebia świetnością pokoju, tamta strasznym krwi rozlewem grozi,” na co on: dobrze, jeżeli chcecie by białą została, niechaj bezkrwawem załśni się poddaniem, jeżeli zaś nie, to niech na nią inne imię wypisze krew, by się nie białą, lecz krwawą nazwała.” Ci zaś z zaciętszym jeszcze odrzekli uporem: „owszem niechaj się i białą i krwawą nazywa, by ją białą głosiło nasze zwycięstwo, krwawą zaś śmierć twoich. Na to odrzekł Bolesław: „do licha! więc jeszcze nam grożą? Śmieję się że kret *bystro-widza*, *ślimak* *tygrysa*, *chrząszcz* *orla* do boju wyzywa, ale rozstrzyga broń a nie słowa.” Napadem więc wszystkich wyprzedził a w nagłym zastępie wały przeskoczył... ani go nie przestrasza nieprzyjaciół mnogość, ani głośny szczęk broni, ani siła pocisków, ani kamieni grad; pierwszy zapory bram kruszy, pierwszy do miasta wpada, tyletysięczne zastępy jedne mieczem ściele, drugie do ucieczki zmusza. Narazie wszyscy jakoby jakąś grozą wielkości przejęci, rzuciwszy broń na kolana padli, prosząc o przebaczenie dzieciom, błagają za ich, nie swoim ocaleniem, mówią że są warci raczej śmierci krzyżowej nie przebaczenia, a chociaż wyrok przedniejszych odrzekł: że ani wiekowi, ani płci przebaczyć nie trzeba, wszelako łagodność królewska wszystkim przebacza, wszystkich ocala.”

Zdawałoby się że lepiej szczegóły zajęcia Białogrodu mógł wiedzieć spóczesny Gallus niż Kadłubek, wszakże opowiada je w sposób niepewny mówiąc „dicunt,” a tę powiastkę o tarczach ma i spóczesny Baszko i kroniki pomorskie i opiewa ten fakt starożytna piosnka pomorska (1). Mówiąc o podstąpieniu pod Głogów cesarza Henryka, Gallus pisze iż Bolesław odebrawszy od Głogowian wiadomość iż od czasu otrzymania odpowiedzi od niego co do potwierdzenia przymierza, wydali Henrykowi zakładników, odpisał im iż „lepiej i uczciwiej zginąć im wszystkim niż poddać miasto;” u Kadłubka zaś wyrażono: „na to im odpisał Bolesław: „*nic gnuśniejszego nad trutnia, nic łagodniejszego nad robaczka miodonośnego, lecz obaj ten od ulą, ten od gniazda odpędzają trzmielę; raczej więc utracić zakładników niż miasto.*”

W miejscu korespondencyi z Henrykiem i piosnki w obozie Henryka o wyższości Bolesława, u Galla; u Kadłubka *bitwa na Psiem polu* będąca ostateczną porażką Niemców.

Opisanie szturm Głogowa niema u Kadłubka tej malowniczości i ruchu jak u Galla, lecz w miejsce tego obrazu złożonego (jak to widzieliśmy) z wyrażen tak powszechnych w poematach bohaterskich, w innych razach kreślenie bitw u Kadłubka ma zbyt więcej wyższej i oryginalniejszej poetyczności. Takim np. jest opis wśród jednej z bitew zemsty Bolesława, której żadna dostojność wśród nieprzyjaciół (jednostkom których nadaje tu autor nazwiska różnych drogich kamieni) nie zdołała uniknąć, a który kończy temi wyrazami: „Tak mściwy miecz z jednej strony rozwarł pochłaniania paszczą, a z drugiej płomień wszystko chłonący zmienia w perzynę, *bo strumienia gdy pędzi nie zatamujesz pierzeni, ani miecza gdy się rozwściekli nie prześlągasz.*”

Takim też jest opis owęj rozpacznej obrony, gdy się znalazł Bolesław otoczony od Węgrów, którzy wezwawszy go na pomoc zwrócili się zdradliwie przeciwko niemu: obrony, w której dokazywał mianowicie sławny miecz jego *Żoraw*. Przytaczamy tu opis tej walki:

„Pędzą ku sobie rozstawione szyki i rotę groźne rotom. Z dwóch stron na Bolesława naciera nieprzyjaciół, ten z przo-

(1) Piosnkę tę z *Pommersche Provinzial-Blätter* Haken'a umieścił w przekładzie pols. p. Maciej, w *Piśmienn. pols. I 165*.

du ten z tyłu. Nuże, męże, zawołał, do dzielnej bitwy zmusza nas nieprzyjaciół dzielnie walczący; czasami jeden rozproszył tysiąc, a dwóch dziesięć tysięcy; i wydobywszy miecz z pochwy żórawiem zwany rzekł: umie nasz żóraw obfitsze krwi strumienie z żelaznych wydobywać barków i osuszać. A więc ani szaty pancerz, ani skóry popiersnik, ani siatki stal, ani hełmu miecz nie obroni; na nic się nie przydaje potęga dowcipu, na nic dowcip potęgi; podobnie jak owa iskra wszystko ogarnia, a kogo tylko i ilu jednym pociągnie zamachem, rzecz trudna do uwierzenia *nie przecina ale przelatuje, tak że nie jednego sądziłbyś nietkniętym aż albo od własnego ciężaru, albo od uderzenia innych na przeciwną pada stronę*. Słyszałbyś jak zabitych głowy nie wiem co straszego wkółko się kręcąc bełkotały; zląkłbyś się widząc jak wiele tułówów z odciętemi głowami w przybranym poprzód ruchu pędziło, widziałbyś jak niemała liczba kalek na pół rozplatanych, więcej w ściśnieniu zadaje ran niż w bitwie. Długo tak jeszcze Bolesław walczył, gdy zaś koń jego z trudu czy ran padał, nie z mniejszym zapałem pieszo walczył i pokonywał... nakoniec nie zwyciężony, lecz zwyciężając strudzony, położywszy tyle tysięcy, z boju ustępuje; a jeden z rolników podając mu swego konia rzekł: „pomnij o mnie panie, gdy do swego królestwa powrócisz.”—Te ostatnie słowa przeniesione z Pisma Ś. do kroniki rażą, zapewne ile w kronice, lecz ile w dziele sztuki winne być sążone ze stanowiska swego wieku i celu. Przejmowanie się silne przez pisarzy wieków średnich wiarą chrześcijańską i odczytanie w Piśmie podawało im nieraz pod pióra wyrażenia tegoż pisma, skoro im wypadało wyrazić podobną myśl; wyrażenie myśli w podobnej szacie zyskiwało zapewne ich zdaniem więcej powagi. Kadłubek nieraz to czynił; tak np. kończąc opisanie bitwy na *Psiem polu* wyraził się słowami pieśni Mojżesza: „tak chwalebnie uwielbiony został Pan, konia i jezdźca w morze wrzucił,” mówiąc o Bolesławie rosnącym wyraził: „oto on postawiony na zgubę wielu a serce twoje Sieciechu, miecz przeszyje.” Podobnie i powtórzenie powyższych słów Dyzmy na krzyżu, było tylko w opisie autora wyrażeniem wiary owego rolnika: iż Bolesław opuszczając pole bitwy równie potężnym jak pierwój wróci do siebie.

Sądźmy że te kilka wyjątków zaznajomiły dostatecznie każdego w sposób praktyczny z charakterem myśli i dykcji

Kadłubka, to jest pierwszych trzech ksiąg jego Kroniki; przytoczymy tu teraz kilka z ostatniej a obok poznania bliżej jej treści, ujrzymy także: iż charakter jej w niczem się od poprzednich nie różni. Nie możemy tu jednak nie zwrócić uwagi jeszcze na jedno z miejsc z księgi III zdradzające tak jasno rękę jej właściwego autora. Autor ten mówiąc tu o testamencie Bolesława III i rozpisaniu przezeń królestwa między trzech synów dodaje: iż gdy mu nadmieniono o 4-tym (Kazimierzu) rzekł: „w żrenicy oka widzę z téj łyzy cztery strumienie płynące i przeciwnemi uderzające falami, z tych niektóre w najgwałtowniejszym wylewie nagle wysychają, a z naczynia złotego źródło pełne woni wytryska i owych strumieni koryta drogiemi kamieniami aż pod wierzch zapelnia;” te poetyczne słowa w уста konającego włożone są wyraźną alluzją autora do Kazimierza Spr., który połączył pod jeden sprawiedliwy zarząd dzielnice braci, nie mógł więc słów tych pisać Mateusz, który skończywszy żywot na lat dwanaście przed wstąpieniem na tron Kazimierza (1177 r.) nie mógł nawet przeczuwać jego rządów.

Księga IV jako określająca dzieje autorowi społeczne, więcej naturalnie szczegółów mieści praktycznych w opisie każdego wypadku (jak właśnie i ostatnia księga Długosza) dowodząc i z téj strony iż pisał ją świadek naoczny, który o sprawach poprzednich pisał z tradycyi; lecz co do głównych rysów zewnętrznego i wewnętrznego wykładu widzimy tu podobieństwo zupełne; nie mówiąc już o tejże samej oryginalności łaciny autora (na którą zwracało uwagę tytuł) widzimy tu tę samą metodę opowiadania, która nie tyle jest zajęta kreśleniem harmonijnego *powieściowego ciągu*, ile raczej *charakterystyki* główniejszych osób i czynów, takie też tu co chwila uwagi spekulacyjne w opisach, też trafność i tenże natłok porównań i t. p.

Tak np. opowiadając aut. jak biskup krakowski *Gietko* chcąc zwrócić uwagę Mieczysława (Starego) ile kraj cierpi z powodu ucisku jego urzędników, wprowadził przed króla niewiastę allegoryczną która wyliczała swoje cierpienia, dodaje: „*ale nadaremnie gałązka oliwna zaszczerpia się na kamieniu, a najłżejsze dotknięcie do wrzodu rozdrzaśnia go tylko*.” Król większą tylko jeszcze powziął nienawiść ku biskupowi.”

Kiedy nareszcie uciski Mieczysława do niezniesienia stały się, a panowie zebrani złożyli radę aby na miejsce jego wezwać kogoś innego, mowa za Kazimierzem w naradzie tej którą aut. włożył w usta jednego z panów, obok wiernej zapewne treści pełna jest i owych wyrażen tak właściwych samemu autorowi pierwszych ksiąg kroniki.

Przytaczamy tu dla przykładu kilka ustępów.

„Wtedy, mówi aut. (t. j. w czasie narady nad smutném położeniem kraju) rzekł pewien z mężów najznakomitszy:

„Jest niedaleko ztąd *pewna oliwa* między drzewami owocowemi szlachetniejszego szczepu, i najprzyjemniejsze konary rozciągająca, blaskiem wiecznym jaśniejąca, z której nie tyle olej spływa jak raczej *balsam* w szerokich strumieniach, której zapach wszystkim jest znany a przecież nikt o nim nie wie: wszystkim jest obcy, a przecież szacowniejszy nad wszystkie drogie kamienie. Albowiem sądzę że nie jest wam tajną rzeczą jak wielkie są Kazimierza przymioty i sława cnót jego. Bo o zewnętrznych ozdobach jego ciała mówić nie wypada, które swym wdziękiem niby promieniami słońca oczy widzów mają. Wzrok jego ujmujący, odznaczający się pewnym urokiem wspaniałym, mowa zawsze skromna, jednak pięknymi dowcipami okraszona. Komuż zaś taką niedościgłych rzeczy przenikłość rozumu, tak bogate skarby serca, albo natura dała albo łaska udzieliła. Niewiadomo czy w nim natura łaskę przewyższa, czy łaska naturę. Cokolwiek bowiem odnosi się do sprawiedliwości wrodzonej lub prawnej, do umiarkowania, waleczności i roztropności, to wyraża nie tylko w mowie lecz pokazuje także i w czynach. Często on zapominając o swojej godności wchodzi w towarzystwa najniższej klasy ludzi i podnosi je nie z lekkomyślności lecz z miłości do cnoty. Już od dzieciństwa jego szczodroblivość nie miała granic, gdyż nie jest to jego zwyczajem jak wielu aby tylko pragnął nabyć skarbów lub siedział na nabytych, *lecz nakształt rzeki Tagu, im obficie płynie, tém więcej złotego piasku na brzeg wyrzuca.*” Mowa przytacza dalej szczególne dowody cierpliwości księcia, przebaczenia uraz, uniewinnia z biesiad, zwraca uwagę iż go zawsze otacza orszak uczonych ludzi jak sam uczony, i kończy wnioskiem iżby go błagać o przyjęcie opieki

nad krajem— a z polecenia tego przytoczymy tu jeszcze następne oryginalne rysy filozoficzne. „Dziwna zaiste w mężu dzielnym nie tylko niezachwiana cierpliwość, lecz także osobliwa roztropność Ale zkąd się to wzięły te córy wszystkich cnót? ten cały ich orszak? *Cierpliwość* która jest córą *mężstwa*, nosi też z sobą część *słabości*, część *trudu*, część *obelg*. Tę zobaczywszy *roztropność*, cóż niesiesz, rzecz, córo?” na to owa stękając pod ciężarem: „przyśpiesz o matko, rzecz, zdejmij ciężar znękanój, siostra twoja *odwaga* kazała do ciebie ciężar przynieść. Na co roztropność rzekła: znane mój siostry (odwagi) słodyczne, znane zwykłe dary, rozkazują abyśmy jój służyli, z tobą o *cierpliwości* cierpimy razem. Trzymaj więc na chwilę, zrobię to czego żąda. Surowe potem bryły (słabości, trudu, obelgi) kładzie do pieca pragnień, dmie, gotuje, próbuje, rozkłada na cząstki, i dziwną sztuką złote wyrabia ozdoby. Za sprawą więc *roztropności*, z odrzuconego *nieszczęść* materiału tworzą się znakomite zalety.“

Następny opis w tejże księdze zbliżających się wojsk halickich i walka ich z Kazimierzem, wyraźnie jest utworem tejże fantazyi i myśli jak opis owój walki Bolesławowej który przytoczyliśmy.

„Zdaje mi się że widzę las najeżonych włóczy, ów polysk broni, uszykowane szeregi łuców; tak skromny, tak spokojny pochód wojska, iż *zdaje się że bez ruchu postępują* ile razy na obóz oblegających pocichu chcą napaść.“ I niżej: „Kazimierz lotem błyskawicy przebiega, i niezwyciężony ani zwycięstwem znużony, nakształt skały, huczące bałwany jedne przyjmuje, drugie odbija.“

Opisanie odwagi młodego *Leszka* (Białego) pełne jest owych pismu tylko Kadłubka właściwych porównań, których już poznaliśmy tyle.

„Zgromadzają się, pisze kronikarz, zastępy wojsk, i użalają się nie na samego króla, ale na jego wiek jako do wojny jeszcze niezdolny Lecz młodzieniec prawie ze łzami w oczach: „przebóg, rzecz, panowie, czy mię niewiastą być między sobą uradziliście a nie królem? wyznaję że jestem niezdolny do walki, ale też i *włócznie niektóre podczas bitwy stoją utkwione i nie walczą*, przecież w obecności książąt waleczniej się żołnierze potykają“... „Wszyscy się cie-

sza, że tyle męskiego ducha okazuje młodziemiec. Dziwią się niektórzy, że na kwitnącym dopiero i tak *małym* *ktosie* *takiej* *dojrzałości* *znajdują* się *ziarna*. Osłupieli że *orzech* *jeszcze* *skorupą* *nie* *pokryty* już *dojrzały* *smak* *ziarna* *w* *sobie* *zamyka*. Ale *pszczołki* *w* *wodzu* *swoim* *nie* *wieku* *lecz* *słodyczy* *upatrują*.“

W używaniu porównań autor tak jest bogaty, że opiera je nawet jakby na erudycyi pewnej, t. j. na wyrażaniu odcieni myśli, odcieniami gatunków jednego przedmiotu. Wspominaliśmy że w księdze III w opisie walki Bolesława z nieprzyjaciołmi, różne odcienia ich osobistości oznaczał przyrównaniem do świata kruszców. „Przewyższa, pisał tam autor, *opał* *karbunkuł*, a *karbunkuł* *przedniejszy* *od* *topazu*, a *topaz* *łzawy* *woła*: *cóż* *ty* *nie* *godny* *onygie*, *cóż* *ty* *biedny* *ametyście* *jęczysz* *między* *brylantami*, *wszak* *widzisz* *komu* *to*, *i* *jak* *wielkim* *nie* *przepuszczają*.“

W tej zaś księdze widzimy w podobny sposób użyte i wzięte porównania ze świata *ryb*.

Mówiąc o jakowymś podstępie Podlasian czy Polesian (*Polexiani*) który nie zapobiegł jednak ich zniszczeniu, autor opowiada ten szczegół w następujący sposób.

„Tak samo *kielby* chcąc króla swego *jelca* zgubić, dla żarłoczności giną. Albowiem prawie zniszczeni żarłocznością *jelca*, jego samego usiłują zniweczyć prosząc *sumów* o radę i pomoc. Sumy odpowiadają że pod podobnym także jęczą *jarzmem*, *szczupala* bowiem obrały sobie za króla.... Tymczasem *wieloryb* zdobyczy chciwy zapędza się wraz z bałwanami na suchy piasek. Lecz z powodu nazad odbijających się bałwanów nie mógł tak wielki potwór sił swoich na lądzie rozwinąć i dla tego od małych napadnięty i zabity został... Albowiem *kielby* i *sumy* nie są szczuplejsze od najmniejszych gadów, a *szczupak* i *jelec* nie są więksi od *wieloryba*. Tam więc niezmierną liczbę obydwóch zebrawszy proszą królów na zgromadzenie, a opierających się napadami drażnią. A więc *szczupak* jako *zuchwalszy* *wchodzi* *wewnątrz*, *jelec* zaś *powrót* *odcina*, tak *słaba* *ilość* *rybek* *częścią* *od* *żarłocznego* *szczupaka*, *częścią* *od* *jelca* *została* *połknięta*. Również głupi był wymysł Podlasian jak prostota *kielbów*.“

Nie mówimy tu bliżej o szczegółach Kroniki Kadłubka pod względem historycznym, jak uprzedziliśmy bowiem we Wstępie, obowiązkiem jest naszym zostawać w ramach swego głównego przedmiotu a zatem oceniać pisma, nietyle ze stanowiska ich gałęzi jak raczej pod względem ogólnych ich cech piśmiennych (ze stanowiska jak się mówi „literackiego”);“ powiemy tylko, iż jeżeli w określeniu czasów przed Bolesławowych (Bolesława III) autor ten, jak już nadmieniliśmy, dawał tylko dobitne charakterystyki faktów głównych, tak w kreśleniu dziejów sobie współczesnych, kreśleniu charakterów i stosunków synów Bolesławowych, jest też dobitnym malarzem faktów szczególnych, i Kronika jego była i jest głównym źródłem dziejowym do owych czasów. Nie można zaprzeczyć że i tu jak w opowiadaniu poprzednim, prosta nić powieściowa nie jest zaletą autora, że każdy owszem główniejszy wypadek daje nam zwykle widok raczej bujania *rozważa*, bujania *fantazyi*, niż jasny obraz; wszakże raz mając w pamięci tę metodę, ten rodzaj pióra autora i z tego stanowiska na to co kreśli patrząc, każdy dójdzie i owę nici, i wyznać musi: że jeżeli ten utwór Kadłubka nie jest to może utwór najwyborniejszego historyka, zawsze jednak nader to znakomity utwór ludzkiego umysłu.

Słowie autora najwięcej zaszkodziły niewierne wydania kroniki (Szlecer np. poznał ją i sądził z wydania Lengnich a gdzie usunięte były wszystkie ozdoby jej, a forma dyalogu zamieniona na opowiadanie własne autora) a ztąd obwinianie go o własny jakoby pomysł tych szczegółów tradycyi, którą tylko był zmuszony powtarzać; dodać trzeba iż drugim powodem do krzywdzących umysł autora obwinień, była też i zewnętrzna szata pisma jego t. j. ta łacina i styl któremi pisał.

Objawianie się i kształcenie piśmiennictw różnych ludów Europy za wieków nowych, miało miejsce najpierw w języku Rzymian; to używanie języka obcego do wydania sobie właściwych myśli powiodło było w wielu razach do używania i obracania jak brzmień tak i składni owego języka, w nader dowolnych zgięciach; ludy które miały ten język w użyciu ustnym, zamieniły go nawet na różne oddzielne dyalekta, te zaś które go używały tylko w piśmie, pozostały cechy tej dowolności swojej w utworach pisma. Pamiętką tej swobody i tej metody w używaniu łaciny jest u nas

głównie właśnie Kronika Kadłubka. Prócz używania dziwnie niektórych wyrazów stosownie do mody ogólnej wieku, Kadłubek nieraz końcówkami ich na wzór krajowego języka obracał nader dowolnie, szykował je w dziwny sposób, tworzył nowe już allegorycznie, już z dźwięków źródłosłowowych (1), tak, że łacina jego, w porównaniu z tą której używali pisarze rzymscy, którą pisano następnie w kraju, musiała być uważaną za dziką i barbarzyńską; i za takież kazała poczytywać i myśli których była wyrazem. Słusznie to jednak zanwałzył i trafnie wyraził Ossoliński: „iż ramy języka łacińskiego za ciasne były dla odcieni fantazyi Kadłubka.”

Kronika „Mistrza Wincentego” była wprawdzie jak się zdaje nader cenioną przez pierwsze trzy wieki, lecz źródłem tego powodzenia były nie jęj wyższe nad wiek zalety, jak raczej to: iż była najobszerniejszém pismem krajowém, o dziejach kraju piszącém, i najwięcej oryginalném (w kronice *Baszka* całe opisy i frazesa, wprost z kroniki Kadłubka są przeniesione). Jakoż mnożyły się jęj odpisy i komentarze; w odpisach tych jednak, oraz jęj przerobiach zwykle to co stanowiło jęj ozdobę i cechę główną, było usuwane. Długosz donosząc iż za jego czasów nader była czytana, dodaje iż jednak jęj autorowi zarzucano powszechnie „*Zbytek słów* i zajmowanie się więcęj obcemi jak swojemi dziejami” („*carpatur a quam plurimis quod Verbosus fuit, alienarum historiarum diligens, propriarum negligentior scriptor*”). *Grzegorz z Sanoka*, jak wzmiankuje Kallimach w jego życiu, miał mówić o Kadłubku: iż „był nieukiem w dziejach i samochwalcą płochym.” Z tegoż wieku *Piotr z Bnina* biskup przemyski z powodu Kroniki Kadłubka tak się miał wyrazić: „Wniosłem, mówił on, iż nie każdemu jest wolno porywać się do pisania historyi, o czém mię przekonała kronika Wincentego... bo lubo że w szlachetnym ale ubogim domu urodzony i wychowany, duszą i rozumem nad rzeczy zwyczajne i powszednie nigdy się podnieść nie mógł (!) i dlatego drobnostki a nawet niekzemne rzeczy go zajmują. A jeśli mu co wyższego nieco się nadarzy, zaraz to za

(1) Na wyrazy podobne wskazywał *Braun*; wypisał ich wiele *Mul-kowski* przy ostatniém wydaniu Kroniki.

nadzwyczajne u siebie poczytuje, nie może się nadziwić i nad tém obszernie rozwodzi się... ztąd pochodzi iż w opowiadaniu zaraz na początku staje jakby odrętwiał, to znowu jako ślepy idąc zawadzi, a niekiedy zwyciężony upada. A że nie w senacie z obywatelami, nie z długiego steru doświadczenia, ale w domu wedle prawideł, o mądrościach i innych cnotach nawykł rozprawiać, albo żadnych nieprzytacza narad (?) albo błahe (?), a przyczyny tego co się stało albo wcale niedokładnie, albo obojętnie pomija, a nierzadko i zupełnie przeciwną naznacza. Nakoniec co się tyczy mów których cała ważność od opowiedzianych poprzednio rzeczy zawisła, ile żadnego w nich nie mający doświadczenia ani wyobrażenia (!!) kładzie je bez żadnego przygotowania albo wzmianki o tém co pierwój zaszło (1), a ztąd z rozumowania żadnej siły, ze zdań żadnego przekonania nie zyskuje. I dla tego ani uwagi czytelnika nie zaostrza, ani myśli nie objaśnia. Cała więc tu siła, ruch rzeczy i wymowy, który historyi tchu i życia przydaje, wzniecając uczucia strachu, litości i gniewu, leży martwy i bez ducha" (2). Ile tu słów, tyle fałszów; mścił się niemi jak się zdaje możnowładca w liście do możnowładcy za rozumowania i wykroczenia w kronice przeciw możnowładztwu. Zdania jednak nieprzychylnie Kadłubkowi wkrótce zaczęły się upowszechniać tém łatwiej, iż przyjaciół kronik jako kronik zbyt obficie zaspakajały pisma historyków nowych krajowych a takich jak: *Długosz*, *Miechowita*, *Wapowski*, *Kromer*, *Bielski* i t. p. Od XV wieku już nie powstawały nowe odpisy Kroniki Kadłubka, a ogłoszenie jej drukiem (i to z rękopismu pełnego błędów) po raz pierwszy dopiero w XVII wieku się okazało. *Starowolski* nie umieścił nawet Kadłubka w swym *Hecatontas*, w spisie pisarzy polskich (przy dziele tém umieszczonym) nazwał go *Janem*, a z tego co mówi o jego piśmie w dziele: „*De claris oratoribus Sarmatiae*” znać także iż go był jeszcze nawet nieczytał. *Hoppiusz* powtórzył tylko zdanie *Herburta*: iż

(1) Jestto aluzja do oskarżenia i obrony Zbigniewa, rzeczywiście przytoczonych prawie bez prologu, ale mowy te jako mowy są wzorem w rodzaju swoim.

(2) Przekład *M. Wiszniewskiego*. Zdanie to *Piotra z Bnina*, znajduje się w liście *Macieja Drzewieckiego* do senatora Weneckiego *Mauroczeni* przytoczonym p. *Kalimach* w dziele *de Venet. tentat. contra Turcos*.

„twardym i nieumiejętnym stylem rzeczy polskie raczej notował jak opisywał.” *Braun* trzy tylko zdania z całej *Kroniki* pochwaliwszy powiada, iż: „reszta niewarta czytania” (a z tego jak i z reszty zdań wniesćby można, że przejrzawszy łatwiejszych do rozumienia stron kilka, istotnie i sam reszty nie czytał). Trafniej się wyraził *Solignac* mówiąc iż: „niezbywało mu na dowcipie, iż owszem miał go za wiele” (*il ne manquait pas d'esprit, il en avait même de trop*).

Ze zdań nowych przytoczymy tu *Lelewela*, które też było zdaniem *Czackiego*, i prawie wszystkich, czerpiących z nich *historyków literatury*: „Wyszukane zwroty, rozumowania, sentencye, maxymy, dykteryjki, przypowiadki, erudycja” (szczegóły rzeczywiście istniejące, wpływające jednak nie na niekorzyść kompozycji). *Wiśniewski* uczyniwszy uwagę, iż styl pierwszych 3ch ksiąg tak podobny do 4ej iż trudno odróżnić, oraz iż kreślenie charakteru *Mieczy-sława Starego* jest *Tacytowskie* dodaje (niczem jednak nie-usprawiedliwiając zdania swego) uwagę: iż pierwsze księgi pod względem krytyki i kunsztu historycznego są daleko niższe. *Bielowski*: „*Gawła* (*Galla*) opisy są po większej części proste. *Mateusza* upstrzone erudycją i mędrkowaniem popsute.”

Jeden tylko z pisarzy nowych a erudytów *Ossolinski* (w dziele swém: „*Wiadomości Historyczno-krytyczne*” w artykule: *Wincenty Kadłubek*) okazał się nie tylko obrońcą, ale chwalcą i wielbicielem *Kadłubka*. Autor ten nie śmiał wprawdzie czy nie chciał zaprzeczać *Mateuszowi* autorstwa, za sławą jednak pióra *Kadłubka* silnie i umiejętnie przemówił; a cokolwiek tu mówił stosował to wyrażnie do całości *Kroniki*. „Pełno, mówi między innemi, pełno w tém dziele ruchu i życia; krząta się co żywo autor, nastęrcza pochopy do uwag, przekłada własne, tłumaczy zwyczaje, bierze pod sąd sprawy i czyny, wchodzi w rady, roztrząsa wypadki, czerpie z duchownych i świeckich nauk...” Pomimo „grubą mgłę złego smaku, nieoświecenia, niezrozumiałego języka” ...„przebija w nim dowcip własnym ogniem żarzący się, bystry, przenikający, do tego obficie uposażony nauką, okrzesany życia publicznego ćwiczeniem, udoskonalony ludzi i świata znajomością, wtarty w główne i ważne sprawy.” Jest to widzimy zdanie przeciwne zupełnie zdaniu *Piotra z Bniny*;

zdanie arystokraty także, ale który swym artykułem dowiódł iż był wcale niepowierzchownym znawcą przedmiotu o którym sądził, a przeto: właściwego sędziego.

Grzegorz z Tours najdawniejszy historyk francuzki, w przedmowie do kroniki swęj którą pisał stylem prostym i jasnym, jakby tłumacząc się z tego, wyraził: *philosophantem retorem intelligunt pauci, loquentem rusticum multi*, t. j. rozumującego retora mało kto rozumie, mówiącego po prostu każdy; jakoż istotnie popularność obszernęj kroniki jego przeciągała się we Francyi przez wszystkie wieki do obecnego; a kronika filozofującego Kadłubka same tylko zamiast poklasków ściagała na siebie napaście. A jednak jest to dzieło, jak to poznaliśmy właśnie, tak pełne myśli, fantazyi, nauki i razem życia, iż liczoneby być winno za zaszczyt, nie tylko literatury krajowęj lecz europejskiej w ogóle, zwłaszcza w wieku w którym pisane. Wiek XIII w którym pisał Kadłubek, był to wiek w którym i poetyczna fantazyja i spekulacyjne myślenie świetne już błyski wydały; w tym to już wieku zabłysły takie umysłowości słońca jak *Dante* w poezyi, *św. Tomasz z Akwinu* w myśleniu spekulacyjnem. Zkądinaż jednak był to wiek jeden z najciemniejszych w Europie, zwłaszcza na całym jej Wschodzie. *Lejbnitz* czyni uwagę iż w literaturze niemieckiej: wieki XIII i XIV były wiekami takiego upadku umysłowego, iż w porównaniu z niemi wiek X mógł nazwać się złotym. Blask utworu Kadłubka tym więc świetniejszy. Utwór jego jeżeli nie słońcem, tedy był jednak bez zaprzeczenia jedną z iskrzących Gwiazd, które na nocnem tle owego starego wieku zaświeciły (1).

(1) *Wincenty Kadłubek* syn *Bogusława* „*filius Gotilobonis*” z kąd jak wnoszą niektórzy powstało i przezwisko jego Kadłubek: urodził się w Karwowie niedaleko Stopnicy, w r. 1208 został proboszczem P. Maryi w Sandomierzu. R. 1212 obrany biskupem Krakowskim. Roku 1217 rzucił świat i wstąpił do zakonu Cystersów w Jędrzejowie, gdzie też zmarł w roku 1223, w poczet błogosławionych (następnie) policzony. Ossol. domyśla się iż równie jak *s. Stanisław* i biskup *Iwo* (następca Kadłubka) kończył nauki w Paryżu. Jakoż istotnie tytuł *magistra* który mu nadawano, także przytoczenie w ciągu kroniki słów: „jak mówią w pewnym kraju *Seire tu moras*” (znane francuzkie *Sire tu mourras*) potwierdzają to przypuszczenie. Nie ma pewności kiedy pisał kronikę, jedni sądzą że wydanie jej utworowało mu drogę do biskupstwa; inni że korzystając z chwil wolnych w zakonie Cystersów. Powszechnem jest podanie że pisał ją z polecenia *Kazimierza*

Spr. co potwierdza i wyrażenie jego w prologu o książęciu, który mu pisać kazał „Najdzielniejszy z królów” „(strenuissimus principum)” i wzmianka nieraz w kronice o Kazimierzu jako żyjącym („Najjaśniejszy Pan rozkazał i t. p.). Pisał ją więc nie tylko gdy jeszcze nie był w zakonie, lecz może nie będąc nawet jeszcze duchownym, Kazimierz bowiem umarł 1193 r. Kronika Kadłubka wyraźnie nie jednocześnie była pisaną. Pochwała i usilność zmniejszenia win Mieczysława Starego przy początku ks. IVéj w kontraście są z ostrem kreśleniem następnie tejże postaci; uniesienia poetyczne w pochwałach Kazimierza z opisaniem prawie obojętném nagłej jego śmierci i t. p. Czasy po Kazimierzu dopisywane być mogły daleko później, może nawet w klasztorze. W ogólności dla ułatwienia pamięci daty naszych dwóch najdawniejszych zabytków piśmiennych, możnaby zwrócić uwagę na niejaką kabalistykę w liczbach. Jeżeli bowiem w dacie *pierwszego* zabytku (kroniki Galla) widzieliśmy po trzykroć powtórzoną cyfrę 1, (r. 1110 — 1119) tedy w dacie *drugiego* po trzykroć może figurować cyfra 2, t. j. iż był pisanym w przybliżeniu do r. 1222. Wyrażenie Kadłubka w prologu iż nie chciałby poraz drugi w tych samych wirach na rozbiecie się narażać, mówi jasno, iż oprócz Kroniki autorem był i innych pism historycznych, a nazwanie ich utworu *rozbiecie się* było oczywiście tylko skromnością, gdy stały się być owszem powodem do powołania go na urząd kronikarza państwa. Podanie nie przechowało jednak ani nazwiska tych pism.

